

Filozofia tęsknoty do miejsc, od których jesteśmy daleko

fragment

"Moi przyjaciele z kręgu księżnej Amalii <
> odczuwają taką tęsknotę do Włoch, <
> jaką jedynie Mignon potrafiła wyrazić" <
> J.W. Goethe: *Italienische Reise*

Dla zbudowania „filozofii więzi między człowiekiem a wybranymi miejscami na świecie”, trzeba zbadać własne przeżycia, żeby dysponować — w czasie rozważań — „materiałem z pierwszej ręki”. Nie wyliczam wszystkich przeżyć tego typu; było ich zbyt wiele. Nie stosuję porządku chronologicznego ani geograficznego — to będzie w innych moich pracach. Tu najważniejszy będzie porządek emocjonalny: porządek, w jakim podsuwa je pamięć najsilniejszych wzruszeń. Zacznę od 10 miast naznaczonych obecnością szczególnie bliskich mi myślicieli, miast, które odwiedzałem wyłącznie z powodu określonego Człowieka, z nieodpartej potrzeby znalezienia się w tym samym miejscu, gdzie urodził się lub działał On — fascynujący mnie swymi myślami, wybrany na przedmiot długoletnich studiów.

Te miejsca to Taurisano (gdzie urodził się Giulio Cesare Vanini, pierwsze spotkanie: 24.12.1959), Nola (gdzie urodził się Giordano Bruno, pierwsze spotkania: 26.10. i 2.11. 1963), Stilo (gdzie urodził się Tommaso Campanella, spotkanie 24.11.1963), Mirandola (gdzie urodził się Giovanni Pico della Mirandola, spotkanie: 17.9.1963), Cosenza (gdzie urodził się Bernardino Telesio, spotkanie: 16.12.1966), Arezzo (gdzie urodził się Andrea Cesalpino, spotkanie: 6-8.1.1970), Vicenza (gdzie urodził się Giovanni Imperiale, spotkanie: 13-15.9.1975), Agrigento (gdzie działał Empedokles, spotkanie: 13.11.1969), Sanok (gdzie urodził się Grzegorz z Sanoka), Łyszczyca (gdzie urodził się Kazimierz Łyszczyński, spotkanie: 20.4.1989)

Ze szczególnym wzruszeniem wspominam pierwsze wizyty w mieszkaniach bliskich mi twórców, w pokojach, gdzie pracowali i tworzyli swoje dzieła. Dobrze się stało, że niektóre z tych mieszkań stały się muzeami. Niezapomnianymi przeżyciami stały się godziny spędzone w Neapolu, w Palazzo Filomarino, w pokojach, w których pracował Benedetto Croce, a w Warszawie — w mieszkaniu przy ul. Polnej, gdzie pracowała Maria Dąbrowska i w mieszkaniu przy dawnej Topolowej, gdzie pracował Andrzej Strug, w Krakowie pobyt w domu Matejki i w Żelazowej Woli, w dworku, gdzie spędził dzieciństwo Chopin.

Opuszczając Wenecję Goethe zanotował (14.10.1786): „W ostatnich chwilach mojego pobytu tutaj (...) unoszę ze sobą bogaty, niezwykle, jedyny [w swoim rodzaju] obraz Wenecji ze sobą” (s. 82)

Uwagę moją zwróciło na siebie słowo „Hiersein” (pobyt tutaj). Prawdopodobnie istnieje również słowo „Dortsein”. Wspaniałe narzędzia do rozważań o tęsknocie: „bycie tu” i „bycie tam”. Ale potrzebne są również analogiczne narzędzia do rozważań o czasie.

Goethe przybył do Rzymu 1.11.1786, przedtem bardzo tęsknił do tego miasta, ale wkrótce uprzytomnił sobie, że tęsknił do innego Rzymu, tego sprzed dwóch tysięcy lat, przesłoniętego warstwami nałożonymi na starożytny Rzym przez kolejne stulecia, Zwiedzał więc Rzym w taki sposób, żeby „ze skorupy nowego Rzymu wyłuskać stary Rzym” (s. 109): piramidę Cestiusza, ruiny pałacu cesarskiego, grobowiec Metelli. Podziwiając te ślady starożytnych twórców zanotował (11.11.1786): „Ci ludzie pracowali dla Wieczności” (s. 114). Sądzę, że to samo należałoby powiedzieć o architektach średniowiecza, renesansu i baroku.

Mając wiele pieniędzy Goethe kupował odlewy starożytnych posągów, których było zbyt wiele, żeby można je było zabrać ze sobą. Odlew, który najbardziej kochał, głowę bogini Junony (z willi Ludovisi) ofiarował swej przyjaciółce, malarce Angelice Kauffmann. I zapisał w swoim dzienniku podróży najpiękniejszą myśl: „Najbardziej ukochane jest dla mnie to, co zabieram ze sobą w swojej duszy i co, stale rosnąc, może się stale powiększać” (s. 144).

Do podobnego wniosku doszedłem pisząc w latach siedemdziesiątych o „własnej” kolekcji portretów i posągów. Nie kupuję oryginałów, ponieważ są dla mnie zbyt drogie i nigdy w życiu

nie miałem tak wielkiego mieszkania, żeby mogło je pomieścić. Ale przecież naszą „prawdziwą własnością” nie są te dzieła sztuki, które „kupiliśmy”, lecz te, które dobrze znamy i kochamy. W tym sensie w rejestrze mojej kolekcji posągów mogę umieścić posąg Ateny Karla Kundmanna bez zabierania go z Wiednia i pomnik Goethego z Mignon, dzieło Gustava Eberleina, bez zabierania go z Willi Borghese i pomnik Anity Garibaldi i kilkadziesiąt innych. To są i tak „moje” pomniki, ponieważ noszę je w sobie.

Przedmiotem tęsknoty może być:

- świat, którego już nie ma (albo od którego jesteśmy daleko, ponieważ został nam odebrany);
- świat, którego jeszcze nie ma (ontologia Ernsta Blocha);
- świat, który jeszcze jest, ale wkrótce może zostać zniszczony. Nie ma ostrych granic między tymi światami.

Na moje rozważania o tęsknocie wielki wpływ wywarli zwłaszcza Adam Mickiewicz, Ciceron, Goethe a także współczesny filozof włoski Giampiero Comolli.

Przypomnę myśli Mickiewicza o tęsknocie. Tęskni się do miejsc, w których zostawiło się część duszy; miejsca te nosi się w sobie, „widzi się je” chociaż są nieobecne; wskrzesza się je opisem.<

>
> "Tak w każdym miejscu i o każdej dobie,
> gdzie z Tobą płakał, gdzie się z Tobą bawił,<
> Wszędzie i zawsze będę ja przy Tobie,
> bom wszędzie cząstkę mej duszy zostawił" <
> (Do M*** z 1822 r.)<
>
> "Obaczysz próżne miejsce przy kominku.<
> Pomyślisz sobie: on tam ze mną siedział"<
> (tamże , t. I, wyd. 1948, s. 123-124).

Rolę uczucia tęsknoty w powstawaniu dzieł poetyckich podkreśla Mickiewicz w inwokacji, którą znamy wszyscy na pamięć:<

>
> "Litwo! Ojczyzno moja (...)
> Dziś piękność twą w całej ozdobie<
> Widzę i opisuję, bo tęsknię po tobie".

Tęsknota każe mu wierzyć, że kiedyś Panna święta sprawi cud i emigranci powrócą

"na Ojczyzny łono.<
> Tymczasem przenoś moją duszę utęsknioną<
> Do tych pagórków leśnych, do tych łąk zielonych<
> Szeroko nad błękitnym Niemnem rozciągniętych (...)"

Ten opis jest formą uobecnienia tego, co jest daleko.

Zalążki naszej „filozofii miejsca” można znaleźć już u Cicerona. W wydanej przeszło 10 lat temu książce zwróciłem uwagę na „niezwykle cenny wątek rozważań Cicerona o głębokiej więzi, jaka istnieje pomiędzy myślami ludzkimi a określonymi miejscami w przestrzeni.

Oto w jednym z dialogów Ciceron wspomina swój pobyt w Atenach (w 79 roku przed naszą erą): „W tym mieście, — mówi jedna z postaci dialogu- gdziekolwiek stąpisz, trafiasz na jakiś zabytek historii”, na miejsca działalności wybitnych myślicieli. Dla każdego z uczestników dialogu — choć różnią się poglądami filozoficznymi — są to miejsca szczególnie bliskie sercu. „Kiedy patrzymy na miejsca, w których, jak wiemy, sporo czasu spędzali ludzie godni pamięci bardziej nas to wzrusza, niż kiedy słuchamy opowieści o ich czynach (...) jestem wzruszony, przychodzi mi bowiem na myśl Platon, o którym słyszymy, iż pierwszy miał zwyczaj tutaj prowadzić swoje dyskusje, a znajdujące się w pobliżu jego ogrody nie tylko przywodzą mi go na pamięć, ale zdają się postać jego stawiać mi przed oczyma. Tu bywał Speuzyp, Ksenokrates i jego uczeń Polemon, siadający w tym właśnie miejscu, na które teraz patrzymy (...) takie miejsce posiada moc wskrzeszania wspomnień”. Inna osoba dialogu mówi, że z tego samego powodu często bywa w ogrodach Epikura, inna wspomina o Sofoklesie, inna o Demostenesie, a jeszcze inna mówi: „Istotnie tak bywa, że żywiej i z większą uwagą rozmyślamy o sławnych mężach pod wpływem wspomnień związanych z miejscem. Wiesz przecież, że gdy kiedyś (...) przybyłem do Metapontu, nie pierwiej udałem się w gościnę do mego gospodarza, aż zwiedziłem to właśnie miejsce i ten dom, gdzie Pitagoras wydał ostatnie tchnienie. A ostatnio,

choć w Atenach wszędzie i na każdym miejscu pełno jest śladów wielkich ludzi, mnie poruszył widok owej sali wykładowej. Bo to niedawno był tu Karneades i zda mi się, że go widzę (...) i że samo miejsce to, osierocone przez tak wielki umysł, tęskni za jego głosem" (Marek Tulliusz Cyncer: *Wybór pism naukowych*, przełożyła Krystyna Wisłocka Remerowa. Wrocław 1954, s.170-174).

Jeżeli kochamy jakieś miejsce, to rozstanie z nim sprawia nam ból. Stało się ono bowiem istotną częścią naszej osobowości, a więc wyjeżdżając tracimy coś cennego, czując, że coś w nas umiera. Pięknie wyraził tę myśl francuski poeta, Edmond Haraucourt (1856-1942):

„Partir, c'est mourir un peu, c'est mourir a` ce qu'on aime, On laisse un peu de soi-meme...”

Spróbujmy wyliczyć przyczyny, dla których jakieś miejsce staje się nam szczególnie drogie. Ograniczę się do przyczyn, które miały lub mają wpływ na mój sposób przeżywania więzi z określonymi miejscami. Słuchacze i czytelnicy mogą sięgnąć do własnych przeżyć i sprawdzić, czy przynajmniej niektóre z tych przyczyn odegrały jakąś rolę w ich życiu.

Najbardziej kocham te miejsca, w których byłem szczęśliwy, a więc

- wymienione przed chwilą „miejsca święte”, opromienione blaskiem wielkich myślicieli, kompozytorów, poetów, malarzy i rzeźbiarzy, którzy tam się urodzili lub działali;
- te pokoje, w których miałem najlepsze warunki do pracy, do pisania książek;
- te, w których przeżywałem największe sukcesy życiowe np. wygłaszałem wykłady, odczyty, referaty, przemówienia, które budziły entuzjazm i przez wiele dziesięcioleci tkwią w pamięci słuchaczy; zwłaszcza odczyty nagradzane złotymi medalami i dyplomami, utrwalane na filmach i fotografiach, drukowane i recenzowane;
- te, w których odbywały się seminaria z moimi ukochanymi nauczycielami, Władysławem Tatarkiewiczem i Władysławem Witwickim, i te, w których ja sam prowadziłem seminaria z moimi magistrantami i doktorantami; uwieńczone obronami prac doktorskich;
- te, w których czytałem fascynujące książki, a więc kilkaset bibliotek - na czele z Biblioteką Narodową w Neapolu, Biblioteką Narodową we Florencji, Biblioteką Uniwersytecką we Wrocławiu (dział starych druków), Biblioteką Uniwersytecką w Warszawie, Biblioteką Narodową w Warszawie (dział starych druków);
- te, w których słyszałem cudowną muzykę (a więc przede wszystkim gmach Filharmonii Narodowej w Warszawie), sale koncertowe, teatralne, kinowe;
- te, w których oglądałem najpiękniejsze obrazy, a więc muzea, galerie, pałace królewskie, w Rzymie, we Florencji, w Neapolu, w Genewie, w Wenecji, w Mediolanie, w Paryżu, w Wiedniu, w Petersburgu i w Moskwie, w Pradze i w Budapeszcie, w Wilnie i w Kownie, w Warszawie, w Krakowie, we Wrocławiu;
- te ogrody i place, gdzie znajdują się najbliższe memu sercu pomniki wielkich myślicieli, poetów, kompozytorów, uczonych, bohaterów;
- te miejsca, w których przebywałem z fascynującymi mnie dziewczętami;
- mieszkania przyjaciół, którym zapraszanie mnie i rozmawianie ze mną sprawiało radość;
- letniska, gdzie były piękne ogrody, lasy, morze, góry i gdzie odpoczywałem z osobami, które kocham (i gdzie spotykałem interesujących, często sławnych ludzi): Krynica, Zakopane, Poronin, Sopot, Ustka, Ustronie Morskie, Łeba, Sobieszów, Konstancin, Truskawiec, Nałęczów, Kazimierz, Arsoli;
- miejsca wielkich wydarzeń historycznych na przykład pola Grunwaldu;
- miejsca urzekające swoim pięknem (zarówno pięknem przyrody jak pięknem architektury) na przykład Paestum, Palermo, Wenecja.

Współczesna filozofia tęsknoty bada głęboką więź między człowiekiem a tymi miejscami, które ukształtowały jego „sposób widzenia” świata (wpływ „kollokacji kulturalno-historycznej na sposób myślenia”) i tymi miejscami, w których pozostawił ślady własnej działalności twórczej.

Szczególnie cenny wkład do współczesnej „filozofii tęsknoty” wniósł w 1985 roku filozof włoski Giampiero Comolli. Mam na myśli jego pracę opublikowaną w mediolańskim miesięczniku „Aut Aut” na temat niszczenia środowiska, w którym żyjemy. Comolli zauważył, że naszemu pokoleniu Przyroda pokazuje zupełnie inne oblicze, niż to, które oglądały setki poprzednich pokoleń. Im rzucało się w oczy przede wszystkim urzekające piękno dziewiczej Przyrody, fascynujące nieskończoną różnorodnością form życia. Nasze pokolenie patrzy na Przyrodę i widzi śmierć.

Patrząc na Przyrodę widzimy:

- las wyrzutni rakietowych grożących wojną nuklearną i całkowitą zagładą życia na ziemi,
- zniszczenia wywołane gospodarką rabunkową,
- chmury trujących gazów wydobywających się z kominów fabrycznych,
- rosnące zwały odpadów radioaktywnych i innych trujących śmieci,
- zatrutą wodę, zatrute powietrze, zatrutą glebę, zatrutą żywność.

A wszystko to razem składa się na obraz Umierającej Przyrody. Ten obraz wszedł już do wyobraźni społecznej, ale ludzie wciąż nie rozumieją, że śmierć Ziemi to zapowiedź naszej własnej śmierci. Niszcząc środowisko niszczymy to, co jest niezbędne do naszego własnego życia. Kiedy nie będzie powietrza do oddychania i wody do picia, życie rodzaju ludzkiego ulegnie zagładzie. Ziemia będzie wprawdzie dalej krążyć po własnej orbicie, ale jako planeta martwa, bez nas, bez ludzi, bez zwierząt, bez roślin, bez życia.

W tym kontekście Comolli stawia doniosłe pytanie: jak żyć z takim „pejzażem wewnętrznym”? Nie chodzi tu o jakąś odległą perspektywę katastrofy. Faktycznie proces niszczenia Przyrody jest już poważnie zaawansowany a związany z nim proces zagłady ludzkości też już się rozpoczął. W wyniku gospodarki rabunkowej i wciąż wybuchających konfliktów zbrojnych każda minuta niesie śmierć tysiącom ludzi. Rozpoczął się proces zbiorowego samobójstwa. Wiadomo, że w tej sytuacji „trzeba coś zrobić natychmiast, zanim będzie za późno”. Wiadomo, że na pewno niezbędna jest „ochrona Przyrody” i równowaga ekologiczna i wiadomo, że ci, którzy mają władzę nie robią w tej sprawie nic, ponieważ niszczenie Przyrody przynosi ogromne zyski. Mamy więc tylko czynności pozorne, maskujące groźbę rzeczywistej sytuacji.

To wszystko wiemy i na tym Comolli mógł zakończyć swoją pracę. Ale właśnie w tym momencie pojawia się to, co najbardziej interesujące. Jeżeli argumenty racjonalne nie trafiają do ludzi, to może trzeba zaangażować w tę sprawę ich uczucia. Może w tej dziedzinie psychiki ludzkiej kryją się złoża treści, których dotąd nie odkryto a wydobycie ich na wierzch może stać się bodźcem do działań bardziej skutecznych? Wyobraźmy sobie, pisze Comolli, że jest jakieś *miejsce*, szczególnie bliskie naszemu sercu, na przykład jakaś dolina górską, której grozi zniszczenie. Wtedy zauważymy, że w naszym sercu pojawia się uczucie nie badane dotąd przez psychologów a które można nazwać *antycypacją tęsknoty do tego miejsca, którego wkrótce nie będzie*, ponieważ ulegnie nieodwracalnej zagładzie. Otóż w przeciwieństwie do rozumowania, wobec którego pozostajemy obojętni, *siła tego uczucia tęsknoty "odsłania istnienie głębokiej i tajemniczej więzi między mną a Przyrodą"* (s. 54).

Z przytoczonych fragmentów widać, że Comolli trafił w samo serce rozważanego przez nas problemu:

1. zauważył, że są miejsca, które kochamy,
2. że oprócz tęsknoty do miejsc, które istnieją, ale są od nas daleko i oprócz tęsknoty do miejsc, których już nie ma, istnieje także uczucie antycypowanej tęsknoty do miejsc, które wprawdzie jeszcze są, ale wkrótce już ich nie będzie i
3. właśnie ta antycypowana tęsknota odsłania istnienie głębokiej i tajemniczej więzi między konkretnym człowiekiem i konkretnymi miejscami na świecie.

Badania nad tą więzią między konkretnymi ludźmi a konkretnymi miejscami na świecie skłaniają do przypuszczenia, że ludzie są pod tym względem zróżnicowani i że można wyróżnić trzy zasadnicze postawy:

- postawę „wrośnięcia” w jakieś jedno jedyne miejsce, poza którym człowiek nie wyobraża sobie życia; przeniesiony w inne miejsce „usycha z tęsknoty” do swego miejsca”; gdy go losy rzuca w inne miejsce, „wnet z rozpaczyny ginie”; postawę taką można nazwać **"monotopia"**,

- postawę obojętności charakteryzującą tych ludzi, którym wszystko jedno, gdzie są, ponieważ nie łączy ich więź uczuciowa z żadnym miejscem na świecie; postawę tę nazwiemy "**atopią**",
- postawę "**politopieczną**", która polega na równoczesnym ukochaniu wielu miejsc na świecie.

Związki emocjonalne konkretnego człowieka z określonym miejscem mają dwa podstawowe źródła:

- jedno z nich polega na tym, że właśnie to miejsce miało szczególny wpływ na formowanie się jego osobowości, sposób widzenia, sposób słyszenia, sposób myślenia, sposób wystawiania się i sposób zachowania się,
- drugie polega na tym, że dany człowiek wywarł pewien wpływ na kształt danego miejsca, na przykład uporządkował je (albo zaśmiecił), postawił płot, zasadził drzewo, zbudował chatę lub dom, pozostawił ślady własnej obecności, przedmioty z „częstką własnej duszy”.

Wpływ środowiska na ludzi można ujmować ogólnie albo konkretnie: w tym drugim przypadku uwaga badacza jest skoncentrowana na konkretnej jednostce i konkretnym miejscu.

Stosując ten drugi punkt widzenia zauważamy wiele negatywnych aspektów „monotopii”: jest ona czynnikiem ujednociającym ludzi związanych z tym samym miejscem; stają się „jednokształtni”, podobni do siebie, a izolowanie się od innych sprzyja wytworzeniu się postaw nietolerancyjnych, niechęci do „obcych”, oporów przeciwko wzbogacaniu własnego umysłu nowymi treściami. Grupa taka zastyga w rozwoju, staje się konserwatywna i zacofana.

Negatywne aspekty ma postawa „atopieczna”, wytwarzająca ludzi „bezkształtnych”, podobnych do siebie właśnie przez ów brak „kształtu” związanego z określonym „zakorzenieniem”.

Dla rozwoju kultury najbardziej korzystna jest „politopia”, wytwarzająca ludzi „wielokształtnych”; silne związki emocjonalne z różnymi miejscami na świecie wytworzą w ich świecie wewnętrznym „pola napięć”, pobudzające do porównywania, do oglądania tego samego przedmiotu z różnych punktów widzenia, do myślowego ujmowania świata w jego obiektywnej wieloaspektowości, do budowania rozmaitych powiązań między różnymi kulturami.

Miejsca, od których jesteśmy daleko, znajdują się w różnych przedziałach czasu.

Najczęściej tęsknimy do tych, które istnieją we współczesnym nam świecie. Nawet jeśli są one w innym kraju, na innym kontynencie, na innej półkuli, współczesne środki komunikacji umożliwiają dotarcie do nich tego samego dnia.

Trudniej poradzić sobie z tęsknotą do miejsc oddalonych od nas nie tylko przestrzenią, ale także czasem, gdy chcemy wrócić do miejsc naszej młodości lub dzieciństwa; do miejsc, których często już nie ma. Jednakże i w tym przypadku dysponujemy licznymi sposobami, które przybliżają nam przeszłość. Filmy, wideokasety, albumy z fotografiami, taśmy z nagraniem głosem, listy, rysunki, dzienniki, pamiętniki mogą uobecnić to, co minęło.

Oprócz miejsc, które są i tych, których już nie ma, można tęsknić także do miejsc, *których jeszcze nie ma*.

Stawiając ten problem wkraczamy na teren ontologii Ernsta Blocha. Nie ulega wątpliwości, że dla rozwoju kultury największe znaczenie ma właśnie ten typ tęsknoty.

Najczęściej, kiedy mówimy o tej tęsknocie, na czoło wysuwamy takie wartości jak Wolność i Sprawiedliwość, Świat bez wojen i bloków militarnych, w którym respektuje się prawa człowieka i wszystkie narody traktowane są w sposób równorzędny. Myślimy także o Społeczeństwie Ludzi Świątłych, którzy w budowie Kultury widzą sens nie tylko własnego życia, ale także usprawiedliwienie istnienia Ludzkości jako gatunku, który wyrządził wiele zła i posunął się zbyt daleko w niszczeniu środowiska, a popełnione zbrodnie może odkupić jedynie przez zbudowanie świata rozumnego.

Związaną z tą problematyką z „filozofią miejsc, do których tęsknimy”, odsłania doniosły aspekt Wizji Świata, którego Jeszcze Nie Ma. Tęsknota do miejsc, których jeszcze nie ma, to tęsknota do Pięknego w trzech podstawowych płaszczyznach:

- tęsknota do tych pięknych miejsc, które jeszcze istnieją, ale mogą zostać zniszczone (przez wojny, przez zatrucie środowiska, przez rabunkową gospodarkę, przez niedbałość rządzących, którzy są ślepi na ich piękno),

- tęsknota do tych pięknych miejsc, których już nie ma, ale które mogą i powinny być „wskruszone” (odbudowane),
- tęsknota do nowych rodzajów Piękna, których jeszcze nie było.

Chodzi nie tylko o to, żeby przejawiać maksymalną troskę o zachowanie tych pięknych miejsc, które jeszcze są i o wskruszenie tych pięknych miejsc, które potrafimy wskruszyć, ale także o wytwarzanie wciąż nowych „pięknych miejsc”, które przewyższą swoją urodą to wszystko, co dotąd istniało na świecie.

Oto wizja świata, którego jeszcze nie ma, a do którego warto tęsknić. I może to jest właśnie ten najważniejszy przedmiot, który w chwili obecnej jest najbardziej potrzebny we wszystkich szkołach współczesnego świata.

Zamiast zakończenia

1. Współczesny humanizm ma źródła intelektualne i emocjonalne.

2. Wśród źródeł emocjonalnych współczesnego humanizmu można wyróżnić kilka rodzajów tęsknoty:

a — tęsknota do tych miejsc na Ziemi i tych okresów historycznych, w których tworzono „rzeczy mądre, dobre i piękne”, kochano filozofię, poezję, malarstwo, rzeźbę i muzykę, w stosunkach między ludźmi pojawiał się dialog i zauważano ogromną przestrzeń dla zgodnej, konstruktywnej współpracy; miejscami takimi wydawały się wielu ludziom starożytna Grecja i renesansowa Italia; stały się one — jak mówił Władysław Witwicki- „drugą ojczyzną każdego oświeconego Europejczyka” (*Przechadzki ateńskie*, wyd. 1960, s. 13); starano się te miejsca odwiedzać, poznawać i w jakiś sposób „wskruszać” wybrane elementy „u siebie”;

b — bliższe poznanie przeszłości ujawniało jej ciemne strony; blask starożytnej Grecji błędnie pod wpływem wiedzy o niewolnictwie czy o braku tolerancji wobec filozofów skazywanych na śmierć lub wygnanie; w ten sposób miejsce tęsknoty do tego, co kiedyś było zaczęła zajmować tęsknota do świata, którego jeszcze nie ma, a który trzeba zbudować zgodnie z zasadami Rozumu, Wolności, Równości i Braterstwa;

c — między tymi dwoma światami — tym, którego już nie ma, i tym, którego jeszcze nie ma, jest ten świat, w którym żyjemy i w którym żyją ludzie, których kochamy, i w którym są takie miejsca, jak biblioteki z setkami tysięcy mądrych książek, i muzea z setkami tysięcy cudownych dzieł sztuki i setki tysięcy „miejsc” zachwycających pięknem Przyrody. Niestety, tym ludziom i tym miejscom grozi zagłada, więc wiedza o realnych zagrożeniach rodzi uczucie antycypowanej tęsknoty do tego, co wprawdzie jeszcze istnieje, ale wkrótce ulegnie zniszczeniu, jeśli nie dokonamy radykalnej humanizacji dotychczasowej polityki i dotychczasowego sposobu gospodarowania.

Warto w tym miejscu przypomnieć piękną myśl Władysława Witwickiego o tęsknocie:

„W tęsknocie najgorzej boli to, że nie ma już przedmiotu, do którego się daremnie ręce wyciągają i oczy nie zobaczą tego, czego pragną” (*Przechadzki ateńskie*, s. 105).

3. Działalność humanistyczna dotyczy więc wszystkich trzech wymiarów czasu:

- badania i wskruszania humanistycznych wartości, będących dziełem poprzednich pokoleń;
- budowania humanistycznego społeczeństwa ludzi światłych i kulturalnych, ceniących różnorodność i umiających żyć w zgodzie z ludźmi różnych ras, narodów, wyznań, poglądów i obyczajów;
- obrony środowiska przed zniszczeniem przez wojny, zbrojenia i rabunkową gospodarkę.

4. Istotnym elementem działalności humanistycznej jest wychowanie humanistyczne

- przyznające wszystkim ludziom równe prawa;
- rozbudzające życzliwe zainteresowanie różnorodnością ludzi, jako dobrem, które trzeba chronić i rozwijać;
- rozpatrujące współczesne problemy w skali planetarnej; uczące zgodnego współdziałania z ludźmi zwłaszcza w tych sprawach, które mogą być rozwiązane jedynie wspólnym wysiłkiem całej ludzkości (problem pokoju, problem głodu, problem ochrony środowiska przed zniszczeniem);
- uczące nowej postawy wobec Przyrody, która nie może być traktowana

wyłącznie jako przedmiot eksploatacji; należy w niej widzieć dobro, które należy także do przyszłych pokoleń i powinno być im przekazywane w stanie nieskażonym.

*

Tekst jest fragmentem książki Andrzeja Nowickiego *La mia Italia*.

Zobacz także te strony:

[Tęsknota za PRL](#)

[Ucieczka](#)

Andrzej Rusław Nowicki

Ur. 1919. Filozof kultury, historyk filozofii i ateizmu, italianista, religioznawca, twórca ergantropijno-inkontrologicznego systemu „filozofii spotkań w rzeczach”. Profesor emerytowany, związany dawniej z UW, UW r i UMCS. Współzałożyciel i prezes Stowarzyszenia Ateistów i Wolnomyślicieli oraz Polskiego Towarzystwa Religioznawczego. Założyciel i redaktor naczelny pisma "Euhemer". Następnie związany z wolnomularstwem (w latach 1997-2001 był Wielkim Mistrzem Wielkiego Wschodu Polski, obecnie Honorowy Wielki Mistrz). Jego prace obejmują ponad 1200 pozycji, w tym w języku polskim przeszło 1000, włoskim 142, reszta w 10 innych językach. Napisał ok. 50 książek. Specjalizacje: filozofia Bruna, Vaniniego i Trentowskiego; Witwicki oraz Łuszczynski. Zainteresowania: sny, Chiny, muzyka, portrety.



[Strona www autora](#)

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 25-12-2008)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,6273) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,6273>)

Contents Copyright © 2000-2008 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora.

Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania

wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl